

Chyba trzeba, by mu z łona
Wyrzeć miłość tę ojczyzny.
Serce wydrzesz, lecz nie skona
Naród polski, w mężnych żyzny...
Ni ojczyste wydrzesz mowy,
Ani wiary ojców naszych!
W twarz ci rzucim temi słowy:
»Was zabraknie, nie serc lasznych«
W nich rozdzwięczy na świat wszędzie
Głos potężnym szumem fal:
»Jeszcze chwila! Polska będzie
Krzyż ją zbawi — a nie stał!«
A więc słusznie drżysz tatarze,
Bo ta chwila niedaleka,
W rękach tego, który waże
Losy świata, los człowieka.
Dziś krzyż jeszcze zbawia nas,
Ale bieży, bieży czas,
Że Bóg w ręce da pioruny,
Jego pomstę, jak anioły
Znów za brzęczym w mieczów struny,
Przerżniem Moskwę, jak sokoły,
Co dzicz twoja nam odjęła,
Wróci bitna nasza stal,
I głos pomknie siłą fal:
»Jeszcze Polska nie zginęła!«

Strzemińczyk.

Bezpłatna porada.

(Na ulicy).

— Panie Janie! panie Janie! zaczekaj
no pan chwilkę!
— O co idzie? mów pan prędko, bo nie
mam czasu.
— Coś pan dał swemu psu wówczas,
gdy był chory?
— Kwartę terpentyny — do widzenia!

(Nazajutrz po spotkaniu).

— Panie Janie, a toś mi pan ładnie po-
radził wczoraj!
— Co się stało!
— Dałem psu kwartę terpentyny, no,
i zdechł!
— I mój to samo zrobił.

Myśli z pod zebra.

Mówiono ongi: zastaw się, a postaw się;
my też stosując się do tego, póty »stawiali«,
aż nie mamy co zastawiać.

Lichwiarz podobnym jest do kota: wy-
rzuć go z piątego piętra, a on zawsze stanie
na nogi.

Kobiety mają pewne cechy zwierząt dzi-
kich; jak one chowają pazurki, a wyciągają
je dopiero po uchwyceniu ofiary — alias
po ślubie.

Mówiono ongi: głupi daje, mądry bierze.
Widać, że dziś głupich nie mamy, bo dziś
nikt nie tylko dać co, ale nawet pożyczyć
nie chce.

Dawny poeta śpiewał: »Cnota skarb wielki
cnota klejnot drogi«. Obecnie klejnoty opadły
w cenę, za nimi też poszła i cnota.

O moskiewkim czynowniku,

co się przeniósł do Lwowa.

Zawsze tylko w Brodach mieszkał
I spokojnie cara chwalił,
Lecz, gdy młodą posiadał żonę,
Więc na nudę się pożalił.
Przeniesiono go do Lwowa —
Zabaw pragnie i rozkoszy,
Lecz nie mówcie o tem słowa,
Ile zebrał dużych »koszy«.
Jak to było — zapytacie?...
Oddał z żoną wizyt wiele,
Więc salony przygotował
Na przyjęcie, na niedzielę.

Czeka, sądził, że przybędą,
Lecz o zgrozo, lecz o dziwa
Nikt nie przybył, a w salonach
Wieczór pustka jest straszliwa...
Nie ma złego, co na dobre,
By nie wyszło kiedy komu:
Od »dam russkich« zaproszenie
Dostał, kiedy siedział w domu.
Więc z małżonką na bal daży,
Dźwięk go tańców już dolata...
Gdy gospodarz go zobaczył,
Krzyknie: »cisze bądź rebiata!«
Czołobitność mu oddali —
Solo tańczyć zaczynają,
Kołomyjkę tańcowali,
Koło niego wciąż skakają.
Zdrowie jego wychylali —
Wino lało się obficie
I w »Narodnym domu« życzą
Carskim sługom długie życie!...

Orzeł.

Myśli podczas bólu zębów.

— Niespożytym jest ząb czasu. —
Na ból zębów nikt jeszcze nie umarł,
owszem, są ludzie, którzy żyją, np. den-
tyści. — Prawdziwe współczucie można
znaleść tylko wśród zębów; jeśli jeden za-
boli, przez współczucie bolą wszystkie inne.

Dobry wędrowiec.

(Powiastka)

Smutny, z głową ku ziemi schyloną,
szedł biedny podróżny, gdy w tem nagle
usłyszał w powietrzu jakiś tajemniczy
hałas. Zdziwiony podniósł swą głowę i pra-
wie tuż nad sobą, ujrzał gołąbka. Jedno
skrzydełko miał zranione i nie mogąc latać,
padł na ziemię. Tuż za nim leciał żarło-
czny jastrząb i już, już, chwycił gołąbka
w swe szpony. Podróżny popieszył bie-
dnej ofierze na pomoc, odpędził rabusią,
wziął gołąbka na ręce, głaskał go, pocie-
szał słodkimi słowy, zaniósł go do domu —
i zjadł go sam.

Kołysanka.

Dla synalków w 20-ej wiosnie życia.

Śpij syneczku, śpi — i tata —
Wkrótce brzask zaświta,
Będzie szynka na śniadanie
Jaja i herbata.
Śpij syneczku, śpij malutki,
Śród słów mojej arji —
Śpij, jak wstaniesz — pójdziesz hajty
Na róg do kawiarni.
Śpij syneczku, śpij małeńki,
Niech cię sen utuli,
Tyle życia, co człek prześni...
Luli chłopce, luli!

Niech ci w życiu nie zabraknie
Synku na odwadze,
I jak tylko się ożenisz
Szynk założyj radzę.
Będziesz mieszał z wodą różne
Wódki i alasze —
Toć wypiją i zapłacą
Dobre braty nasze...
I choć wielu z szynku puścisz
W ostatniej koszuli,
Ale kieszeń wypchasz sobie...
Luli, synku, luli!...

Dobrze czynić braciom swoim
To stary obyczaj —
Więc ty czyni im, chłopce, dobrze —
Na fanty pożyczaj.
Lecz, że między uczciwymi
Oszust jest niektóry —
Na fant dawaj jedną szóstą
I sto procent z góry.
Mów, że tylko im wygadzasz,
By nie szli do Sruhi —
Będą wszyscy cię kochali...
Luli, synku, luli!

Gdy już będziesz pełnoletni,
Idź przez życie z wiarą —
Żeń się — ale weź grosiwo,
Chociaż z babą starą.
Umiej tylko wziąć się do niej
Zręcznie, a dowcipnie —
Grosz zostanie, — bo po ślubie —
Wkrótce baba kipnie.
Będą wszyscy cię żałować,
Lecz żal grosz utuli;
Dziś grunt grosze, reszta, głupstwo!...
Luli, synku, luli!...

Kupisz sobie kamienicę
Wielką, okazałą,
Odtąd imię twe zasłynie,
Zabrzmisz głośną chwałą.
A stówkę daj na ubogich,
By swe podnieść ego —
Lecz tę stówkę, to wnet odbij:
Zedrzej z komornego.
Kto nie płaci — to wyrzucaj!
Nie znaj ludzkich bóli;
Ty ucz ludzi rzetelności...
Luli, synku, luli!..
Płyn przez życie to, jak mędrzec
Nie sercem, lecz głową —
Wkrótce zyskasz i posadkę,
Jakaś honorową,
Życie twoje nagrodzone
Będzie ci sukcesem,
Wkrótce w jakiejś instytucji
Zostaniesz prezesem.
Wówczas w starą garderobę
Paru biednych odziej,
A wykrzykną: to filantrop!
Luli, mój dobrodziej!...

Śpij syneczku, śpij malutki
A pamiętaj, życie —
Że początek dobrobytu:
Robić w okowicie!
Miej kasjerkę w swoim szynku.
Kiełbasę i kiszki —
I najwięcej wody wlewaj
W najmniejsze kieliszki.
A na starość wejdiesz w poczet
Finansowych króli —
Będziesz zacnym, będziesz czczonym
Luli, synku, luli!

Ćwik.